

CSI nr 8"18
01.08.2018.

CodziennySerwisInformacyjny

Wychodzi 24 godziny na dobę

*Obserwacje na gorąco*Lokalne wieści

*Niedyskrecje*Plotki *Zapowiedzi*

Nr 8. -o- Sierpień 2018 -o- Wyd. 9.

leitmotiv: Sięgnąłem po

gwizdek na bulwarze

marzeń, wzruszony,

tu i tam były moje myśli

20, poniedziałek.

08:07. | To było do przewidzenia, zero czasu na dyrdymały, kiedy goszczą wnuczeta. Uciecha bez rzeczywistości. Ale wieczorem przeto, po ich odjeździe przylazł mi odprysk newsa. Chciałbym go dziś zrealizować. Burmistrz Koźuchowa właśnie ogłosił, że będzie kandydował znów na włodarza. Zaskakującą motywację ogłosił! Więc szlag mnie od razu trafił! Funkcjonariusz Platformy Obywatelskiej jest oderwany od realu! Zdziczenie zamiast merytorycznego programu! Trzeba to ludziom (?), czy takowi są w Koźuchowie – wytknąć. Zaślepieni programem 500+ i disco-polo, wątpliwe jest, że łykną realnych zmian w swoim popegeerowskim i potrepowskim dzisiejszym położeniu. To ludzie niereformowani. Z kolei koźuchowski PiS jest ostoją ludzi wątpliwego pochodzenia i reputacji. Ale mają forszę, by zatrudnić do portalu „Dobra Zmiana Koźuchów” zielonogórczanina Daniela Sawickiego, dziennikarza marginalnego, ostoję braku kręgosłupa! Żal mi Daniela, kumpel to kumpel, że w takie bagno wszedł?! Oblesny koźuchowski PiS, niestety, wraz z kandydatem na burmistrza Mrowcem, osobą skąd skądinąd zahaczającą w zakłady bukmacherski, może – przy opcji dostania wielkiej forsy od Kaczyńskiego – zamieszać w popegeerowskim koźuchowskim grajdołku. No, cóż popołudnie niedzielne spędziłem przy lekturze Charlotte Link „Decyzja”. Najwidoczniej zmuszony będę do zakupu jej kolejnych pozycji, a w przekładzie polskim ta niemiecka autorka opublikowała ponad...20 książek! W tej chwili wkracza kolejny dzień upalny, Już teraz witalne siły gdzieś zmykają, czyżby więc początkowa euforia do wystukania tekstu – poczyna pryskać? Ujrzy się to za kilka godzin. Teraz trzeba się zregenerować...#

18, sobota.

08:23. | Cóż, milczenie podobno jest złotem. W moim przypadku raczej kłoda. Usprawiedliwienie jeno takie, bo po cóż miałem tu zawracać głowę swoimi duperelami, z których i tak nic nie wychodziło twórczego? Pomyślunku na nowe teksty nie miałem, i prawdę mówiąc, pilonie natchnienia nie poszukiwałem. W międzyczasie ukończyłem czytanie Lagercrantz „Mężczyzna, który gonił swój cień”, czyli przedłużenie kapitalnej trylogii Stiega Larssona „Millennium”, i najwidoczniej to już koniec. I właśnie ten tom zakupiłem do swego księgozbioru, a bo to dlatego, że na okładce jest kapitalny portret bohaterki „Millennium” Lisbeth Salander, tak właśnie – w oparciu o opis Larssona ją wyobrażałem. W taniej księgarni zjawiły się ponadto trzy jego tomy, lecz akt. cena (39 zł) jest dla mnie na razie zaporowa. Trzeba więc czekać. Ponadto dla wnuczki (a dziś właśnie ich trójka z Poznania przyjeżdża) zakupiłem „powrót katona” Matilde Asensi, którąś z zachwytem swego czasu czytałem, a swej książki, rzecz jasna, nie chce się pozbyć. I do czytania mam nowe pozycje: Geira Tangena „Maes trio” („wyrafinowana powieść igrająca z konwencją kryminału”) oraz Charlotte Link „Decyzja” („autorka tak kunsztownie i fascynująco splotła ze sobą wiele wątków, że trudno jest się domyślić, jak potoczy się cała historia”), którą właśnie rozpocząłem czytać. W sumie na książki wydałem ponad 60 zł...po wczorajszym upalnym i dusznym dniu, dziś lekko niebo jest zachmurzone, nieśmiało przebija się słońce, bo sztabowcy na dziś zapowiadają przechodzące z zachodu na wschód opady deszczu. Potem znów przyczołgają się upały. Planów na dziś brak, bo przecież za chwilę będzie u mnie trójka wnucząt. Dobrze, że przynajmniej zmusiłem się teraz do wystukania tych kilku zdań...#

Niepodległość w Książu iw Studzieńcu

Kolejna inicjatywa Stowarzyszenia Czarna Struga. Autorski projekt „Niepodległość – Pamiętamy” będzie realizowany do końca października br. Adresatem są dzieci i młodzież obu wsi. Ponadto dla wszystkich – dwa festyny.

KSIAŻ ŚL.,STUDZIENIEC,12.08. | Książeckie Stowarzyszenie Czarna Struga od kilkunastu lat trwale wpisało się w krajobraz wsi Książ i Studzieniec. Z historii stowarzyszenia można odnotować m.in.: spektakularną akcję przekazywania darmowej żywności dla rodzin będących w trudnych warunkach bytowych (program PEAD), letniego, darmowego dziecięcego wypoczynku, mikołajki, festyny, zagospodarowywanie wolnego czasu dla dzieci, czy w końcu realizacji budowy w Książu terenu sportowo-rekreacyjnego, uczestnictwa w Szlachetnej Paczce czy ostatnio zorganizowanemu festynowi, na którym zbierano fundusze na leczenie chorego chłopca Borysa z Książa (uzbierano 9 tys. zł!) - Naszym celem jest integracja organizacji pozarządowych i działalność na rzecz zwiększenia ich skuteczności funkcjonowania

dla rozwoju społeczeństwa – komunikuje szef i założyciel SCS, Marcin Jelinek, radny kożuchowski z okręgu wyborczego obu wsi. W tej chwili trwa projekt „Niepodległość – Pamiętamy”. Projekt ten pozyskał dofinansowanie ze środków urzędu marszałkowskiego w ramach Lubuskie Niepodległościowe Inicjatywy Młodzieżowe w obszarze działań na rzecz młodzieży w województwie lubuskim. W Książu w ramach tego projektu odnowiony już został murowany był przystanek PKS-u w centrum wsi. Pozyskał nową barwę z napisem „Książ Śląski” i z boku mini portalem „Niepodległość”. W sąsiedztwie miejscowego kościoła pojawił się kamienny obelisk upamiętniający setną rocznicę odzyskania niepodległości. Odsłonięcie przewidywane jest na 1 września br. Podobny obelisk powstanie w Studzieńcu. Trwa konkurs plastyczny pn. „Mój bohater w walce o Niepodległość”, jest on połączony z zajęciami edukacyjno-artystycznymi, jakie odbywają się cyklicznie we filiach kożuchowskiej biblioteki publicznej w Książu i w Studzieńcu. Mieszkańcy obu wsi wkrótce będą zaproszeni na dwa mini festyny rekreacyjno-sportowe. - Chcemy, aby również mieszkańcy sołectw mieli możliwość aktywnego uczestnictwa w inicjatywach upamiętniających tą rocznicę – komunikuje Jelinek. Szef SCS pragnie, aby obchody rocznicy były kultywowane w małych społecznościach wiejskich, bo zdecydowana większość tego typu przedsięwzięć jest i będzie realizowana w większych aglomeracjach, głównie miastach. - My realizujemy projekt na wsi - stwierdza szef stowarzyszenia. Projekt zakończy się w końcu października. #
12, niedziela.

09:13. | Z pewnością wczoraj po 13-ej mieliśmy w tym roku porządny opad deszczu z kilkoma błyskawicami i grzmotami. Burza czy dwie burze napierały i od wschodu i od zachodu, w Książu były jedynie zwiastuny, lecz półgodzinny mocno lejący się deszcz zmył ciężkie upalne powietrze, dał na ożywszy oddech. Potem wszystko powróciło do normy, czyli królewskiego ciepła. Także dzisiejszy niedzielny poranek rozkręca się w promieniach słońca, temperatura jednak nie szaleje, bo , jak donoszą sztabowcy, przez kilka dni będzie chłodno, ciepło na kreskach 25-29 stopni, później powrócą upały. Sztabowcy dodają, co racja to racja, że trudno jest teraz przewidywać pogodę, zmienia się co chwilę. Sobota zbałamucona, nic konkretnego, jedynie walczyłem z grabieniem liści, zlatują z drzew na potęgę. Udało mi wywieść trzy taczki głównie liści z brzoź przed nadejściem burzy. Niedziela zaplanowana relaksowo, co nie oznacza, że rad byłbym napłynięcia natchnienia na wystruganie jakiegoś tekściku. Tymczasem w niedzielnym wydaniu „Gazety Lubuskiej” (zakupiłem ją, co zdarza mi się b.rzadko!), red. Iza Gniewek, która onegdaj spotkała się ze mną w Książu w swoich dwu artykułach po raz wtóry mnie cytuje. Z próżności swej, cytuję więc tu. „Kto nie wsiadł do nowego autobusu? I dlaczego nie żałuje” - Iza powraca do wcześniejszej notki z powtórnego otwarcia dworca w Kożuchowie i projektu komunikacji międzygminnej: „- W gminach Bytom Odrzański i Nowe Miasteczko, które zrezygnowały z uczestnictwa zwyciężył zdrowy rozsądek i gospodarność – wspomina tymczasem swoje słowa z 2016 roku Zbigniew Jelinek. Dzisiaj nadal nie jest zwolennikiem projektu. Zdziwił się, że w tym tygodniu otwarto dworzec w Kożuchowie, bo to kolejny raz...” Z kolei w drugim tekście „Jak susza na polach pustoszy nasze portfele i co jeszcze wydarzy się jesienią w zieloniakach” występuje jako Marian (bo zastrzegłem swe nazwisko, twierdząc, że żaden ze mnie ekspert-rolnik: „- Droga jest już marchewka w sklepie, tak samo seler. Myślę, że to jest dopiero zapowiedź tego, co nas czeka- spodziewa się pan Marian, który mieszka w Książu Śląskim, niedaleko Kożuchowa. Uprawia ogródek. Mimo podlewania, rośliny usychają. - W tamtym roku wszystkiego9 był urodzaj, w tym nawet podlewanie nic nie daje. Kwiaty papryki odpadają. Mam też morele. Liście z drzewa już spadły. Owoce są malutkie, bez soku. To jest coś strasznego. Zdażyłem zrobić tylko parę słoików ogórków ni rośliny padły – wspomina. Zdaniem pana Mariana rynek otworzy się dla zagranicznych warzyw. - Zaleją nas pryskane, nieekologiczne warzywa. Polskie będą drogie. Musimy liczyć na uczciwość handlowców, że nie będą sprzedawali zagranicznych jako polskich, jak zdarzało się z truskawkami...” Fajowo, co? Toteż zmykam już. #
10, piątek.

08:33. | Ho, ho! Mamy zachmurzenie. Słońce się przebudziło, otworzyło oczka chcąc wyrzeć, a tu atak ciemno niebieskich chmur. Zaangażowały w to wszystko wiatr i oto mamy, że wokół pałętają się deszczowe chmurzyska. Nie oznacza to, że zaraz coś tam z góry lunie. Wczoraj również po 16-ej takie coś się robiło, aby potem powróciła Afryka. Teraz ma być burzowo, wietrznie i gradobicie. Schłodzenie na kilka dni, aby potem znów upalnie. Wczorajszy dzień leniwy, wieczór przy tv sporcie. Radość była, nie to, że w LE akurat nie zdobyliśmy medali, ale za to w rozgrywkach ligi europejskiej porażki u siebie doznała Legia z amatorami z Luksemburka! Piękna rzecz! Wątpliwe jednak, że ktoś zdroworozsądkowy w końcu walnie pięścią w stół i skończy ten kabaret piłki polskiej. Porozpierzdziać te sztaby alkoholowych analityków w Ekstraklasie SA, zaprzestać przez Canal+ windowania pseudozawodników, bajkopisarzy, itd.itd. No, dobrze, po co się tym bagnem denerwować? Śmiejmy się! Co na dziś? Na pewno lektura L. Potem może schemat dnia ulec korekcie, bo mam awizo, że z Zielonej Góry przyjedzie kumpel. Lecz on tak się tu wybiera jak sójka z za morze. Łokieć prawej ręki zaprzestał terroryzowania mnie, za to

nadgarstek lewej ręki począł produkować niesprawność i ból. Cholera, starość postępuje! W sieci nostalgia, u mnie jakaś tam pustka...#

9, czwartek.

12:23 | O poranku wyglądało raczej na coś odmiennego, wystarczyło zaledwie pół godziny, kiedy na niebiosach rozsiadło się słońce – i wszystko prysło. Kolejny upalny, tonący w tropiku dzień. Klikam te słowa siedząc w ganku, szczęście, że słońce teraz jest wysoko i promienie zahaczają się od dach, je4st chwila cieniu. Bezruch totalny. Wczoraj po 16-ej i z jednej i z drugiej strony nadeszły groźne burzowe chmury, wiatr odpowiedni także się zjawił – wszystko zaraz się rozprysło. Mam przed sobą Lagercrantza, który zapragnął przedłużyć „Millennium” Larssona, w całości się to nie udało, chociaż L. biegnie biegną Larssona. Niemniej i tak przyjemnie się czyta. Jestem w połowie, dozuję czytanie, by finisz nastąpił w niedzielę. Przypuszczam, że ten 2 tom będzie już ostatnim. Na to w3skazuje akcja. Ujęła mnie okładka tomu drugiego. Twarz dziewczyna. Grafik najdokładniej sportretował opis Lisbeth Salander! Tak właśnie wyobrażałem sobie główną bohaterkę, anarchistkę, hakerkę, o wielkiej moralności i sprawiedliwości, o niedostosowaniu się do pieprzonej rzeczywistości. Co chwilę spoglądałam na jej twarz. Piękna, dziewczęca, sprawiedliwa, mimo iż całe życie to jest jej wielkie cierpienie i zmaganie. Przeczytam kilkanaście stron. Dobrze, że wieczorem w TVP Sport leci transmisja z mistrzostw Europy w lekkiej atletyce, więc na inne telewizyjne bzdury czasu brakuje (wspaniała postawa Polaków i Polek, obraz psuje jedynie odgrywanie polskiego hymnu przy dekoracji - 3 złote medale! - przypomina się koszmar Górniak w Korei, bo niemiecki organizator znów wszedł w ścieżkę a capella i jakieś niedorobione artystki polskie fałszują tempo hymnu!) Słowa te tutaj umieszczę jutro, bo... mi się nie chce transmitować je – poprzez pocztę - do stacjonarnego, by umieścić w sieci. Siedzę w tym upale bezmyślnie... Wczoraj, jeszcze na to nie natknąłem w sieci, a informacja jak najbardziej real – w Nowej Soli nna ul. Muzealnej doszło do drogowego zdarzenia. Samochód o niemieckich rejestracjach walną w liniowy czerwony autobus SubBus. (projekt Milewskiego). Zdarzenie było na tyle niebezpieczne, że do wypadku przyleciał do helikopter pogotowia ratunkowego....#

8, środa.

09:35. | Według speców Lubuskie wczoraj było najgorętszym regionem w Polsce. Rzeczywiści, spirala żaru rozkręciła się już w południe, co godzinę było gorzej. Tymczasem ja, co wczoraj za dnia sygnalizowałem, że ręce mnie świerzbią na ową polityczną hucpę na kożuchowskim dworcu w wykonaniu notabli PO – zasiadłem w tym ukropie w wystukał stosowny tekst (patrz niżej).Potem ukończyłem z przyjemnością na duchu L.agercrantza i przedłużenie śp. Larssona „Millennium”. Zaraz zabrałem na jego drugą część „Mężczyzna, gonił swój cień” (s.420 – znów Salander w morderczym niebezpieczeństwie, w tle zaś szaleństwo naukowca i brutalne nadużycia władzy), lecz po przeczytaniu dwu rozdziałów – zaprzestałem. Ciastko kremowe należy konsumować etapami. Potrzeba mi też wytchnienia, a akcja ciekawie się rozwija, bo jednak Sanlander z pierwszej części po uratowaniu chłopca oskarżona została o jego uprowadzenie przez tępego karierowicza prokuratora Ekstroma i skazana na dwa miesiące więzienia (proces traktowała w milczeniu, nie ułatwiając ani w ząb obronie, co mogę przypuszczać teraz, zrobiła to celowo, aby w schronieniu przeczekać natychmiastowej śmiertelnej zemsty swojej siostry, stojącej na czele morderców z Rosji)). Stop. Dziś kilka rozdziałów, trzeba zwolnić tempo...Dziś nadal Lubuskie w pierwszym stopniu ostrzeżenia. Kreski termometrów mają przekroczyć 35 stopni w.. cieniu. Poranek więc już w ukropie, lecz oto teraz hen wysoko na niebie zjawiły się bąbelki białych chmur, leciutki zawiął wiaterek, lecz żar jest. Łokieć spasował, opuchlizna ustępuje, to dobry znak. W sieci cisza, bez wstrząsów. Podobnie w moim organizmie. Co czynić dziś będę? Oto dobre pytanie. Odpowiedzi brak. Jutro wypad na zielonogórski targ po zakup jedzenia dla zwierzątek. Doglądam też, po czasami na tacach nic do jedzenia nie pozostaje porą nocną, a o 22-ej po swoja porcję przychodzi język. Kilka lat temu było ich dwóch, pozostał rezydent. Nic sobie nie robi z towarzystwa innych moich zwierzątek, wielokrotnie wspólnie konsumują kolacje...#

Hucpa na kożuchowskim dworcu autobusowym

Po raz drugi został uroczystie otwarty nowo wybudowany dworzec. Tym razem burmistrza szczelnie otoczyli notabie z Platformy Obywatelskiej. Ale żadnych tłumów mieszkańców nie było. Padły pyszałkowe słowa.

KOŻUCHÓW, 7.08. | Polityka lokalna |. W poniedziałkowe przedpołudnie do Kożuchowa zjechała się śmietanka sympatyków i tuzów Platformy Obywatelskiej. To najwidoczniejszy znak, że partia zaczęła puszczać burmistrzowi Pawłowi Jagaskowi (przewodniczący powiatowych struktur PO) zajaczkę. Część wódatrzy przyjechała czerwonym autobusem międzygminnej komunikacji i tym samym autobusem odjechała. Marszałek województwa lubuskiego Elżbieta Anna Polak, starosta nowosolski Waldemar Wrześniak, prezydent Nowej Soli Wadim Tyszkiewicz, jego zastępca Jacek Milewski i wójt Kolska Henryk Matysik w obecności burmistrza Jagaska otworzyli nowy dworzec. Nietypowemu politycznemu zgromadzeniu, otoczonemu przez kilku lokalnych dziennikarzy, przyglądało się zaledwie kilkoro pasażerów, akurat oczekujących na autobus. W otwarciu nikt z mieszkańców nie uczestniczył, co można wniuchać na publikowanych zdjęciach z tej uroczystości. Padły egzaltowane przemówienia. - Wchodzimy w XXI wiek z komunikacją - zachwycał się wiceprezydent Nowej Soli. - Przewoźnik ma swój tabor, bazę oraz przystanki. Powstały małe centra w gminach Kolsko, Otyń, gmina wiejska Siedlisko i duży dworzec w Kożuchowie. Do tego bilet telefoniczny i dynamiczna informacja pasażerska – kontynuował, mijając się z prawdą Milewski. Jagasek był w wniebowzięty: - Dzięki takiemu połączeniu, które teraz jest skonfigurowane, nasi mieszkańcy spokojnie mogą dojechać na strefę. Pojadą na pierwszą zmianę, na drugą i ostatni autobus o 23 wraca do Kożuchowa. To jest bardzo ważne, bo kiedyś można było tylko pomarzyć – kończył burmistrz, również mijając się nieco z prawdą. Marszałek Elżbieta Anna Polak przecięła symboliczną wstęgę. Pikanterii tej tutaj niedorzeczności dodaje fakt, że już wcześniej ten dworzec miał swe otwarcie! Wtedy wstęgę wspólnie przecinali Jagasek i Milewski. Stało się to w czerwcową niedzielę, kiedy zainaugurowano międzygminną komunikację. Donosiliśmy o tym w tekście „Burmistrz na dopalaczach” (patrz: serwis CSI nr 6'18, e-Goniec i FB). Przy sposobności tamtej uroczystości Jagasek całą inwestycję przypisał... sobie, wzbudzając aplauz w gronie swoich pretorianów. Wzburzyło to Milewskiego, który wówczas odpowiedział: - Szanowni Państwo. Inwestorem tego zadania była Gmina Nowa Sól. Miasto wraz z wszelkimi tego konsekwencjami: przygotowanie i złożenie wniosku o dofinansowanie, pozyskanie dofinansowania, przygotowanie i przeprowadzenie przetargu na wyłonienie wykonawcy, wyłonienie wykonawcy i podpisanie umowy, bezpośredni, bieżący nadzór nad robotami budowlanymi, odbiór robót i rozliczenie z wykonawcą, systematyczna sprawozdawczość i końcowe rozliczenie wniosku o dofinansowanie. Za te wszystkie zadanie byli (są) odpowiedzialni pracownicy nowosolskiego UM – oznajmił. Przypomnijmy, iż od 2016 r. alarmowaliśmy o chorym projekcie wiceprezydenta Milewskiego tworzącym międzygminną komunikację. „Krótkoterminowi urzędnicy decydują o losie mieszkańców na lata bez konsultacji i zgody... Do realizacji projektu przystąpiło pięć gmin: Siedlisko, Kolsko, Otyń, Kożuchów i gmina wiejska Nowa Sól. Pozostałe dwie gminy powiatu: Bytom Odrzański i Nowe Miasteczko zrezygnowały z uczestnictwa. Zwyciężył tam zdrowy rozsądek i gospodarność. Przedsięwzięcie warte jest 50 mln zł, w którym dofinansowanie sięgnęło 36 mln zł. Niemal połowa tej kwoty została przeznaczona na zakup autobusów Solaris: 23 klasy midi i 4 w klasie maxi. Reszta pieniędzy wydana została na budowę zajezdni, centrów przesiadkowych i wdrożenie systemu „dynamicznej” informacji pasażerskiej. Niestety,

nadal wszystko jest w rozbudowie! - Spiętrzyły się problemy – komunikuje prezydent Tyszkiewicz. Podkreśla, że za ilość połączeń do danych gmin odpowiadają jedynie ich wójtowie i burmistrzowie. Wciąż trwają szkolenia kierowców i mechaników. Jak informują „Gońca” osoby blisko związane z zakładem komunikacyjnym, nagminnie brakuje kierowców, ludzie przychodzą z pośredniaka, kierowcy pracują w nadgodzinach, co może odbić się na bezpieczeństwie pasażerów. Są długotrwałe przerwy, za co kierowcy otrzymują połowę wyposażenia. Kilka autobusów jest nie do użytku (dwa mają pęknięte przednie szyby, zaś jednego nie można uruchomić). A przede wszystkim nabyte autobusy nie nadają się do... przewozu młodzieży szkolnej! (pomijając już fakt o zatrudnieniu dodatkowych osób jako opiekunów). Rozważa się, aby na te usługi ogłosić przetarg (przedsiębiorstwo „Fenix”?). To z kolei znów podwoi koszty przedsięwzięcia. Najwięcej kosztów na te zadania wyasygnował Koźuchów! Z dotychczasowych ponad dwu milionów nagle zrobiła się kwota przeszło cztery miliony, bo budowa dworca podwoiła się w kosztach. Lecz burmistrz Jagasek jest uradowany: - Symbolem nowoczesności jest przystanek, jest nowoczesny, a zarazem pięknie komponuje się w kożuchowską rzeczywistość. Już na etapie projektowania miałem wizję i przekonanie, jakie elementy muszą tam się znaleźć, by mieszkańcy byli dumni z tego miejsca... - komentuje. Ale jest to jednostkowa opinia. Mieszkańcy kręcą głowami. Budowa nie współgra z zabytkowym otoczeniem miasta. Beton i szkło nie chroni pasażerów od podmuchów wiatru i zawiei. Nowoczesna zautomatyzowana toaleta co chwilę jest unieruchamiana poprzez wrzucanie nieodpowiednich monet. Pisaliśmy m.in. o tym w tekście „Pijany sen architekta w Koźuchowie” z dn. 1.06. W kożuchowskiej gminie komunikacja do wszystkich wsi nie dociera. W żadnym segmencie nie jest dopasowana na potrzeby zwykłych mieszkańców. Do Nowej Soli jedzie się prawie godzinę! (nasamprzód autobus pokonuje obszar strefy przemysłowej, by później wjechać na miasto). Jest długotrwała południowa przerwa. Toteż coraz częściej kierowane są prośby do prywatnego przewoźnika „Mini-Bus”, aby przywrócił poprzednie swoje kursy z Nową Solą. Jagasek nic z tych opinii nie robi. Tryska zadowoleniem: - W krótkim czasie wykonaliśmy fantastyczną pracę... Nowoczesne zarządzanie polega na tym, że należy podejmować decyzje z wizją nie na teraz i już, ale na kilka lat – wyjawia. Za sobą ma sztab ludzi z Platformy Obywatelskiej, partii która mnóstwo ma korupcyjno-aferyjnego brudu za paznokciami. #

7, wtorek.

08:58. | Jednak jest jego duszyczka! Po przeczytaniu kolejnych sto stron, a wcześniej po odrzuceniu ustępów jego pseudo nawałnicy o cybernetyce – Lagercrantza „Co nas nie zabije” odnalazłem Larssona i jego „Millennium”! Znów poczułem, że spożywam wyśmienite danie. Ślęczałem nad książką do 23-ej, pozostawiając kilkaset stron na dziś, aby ucztą w dzień była smakowitsza. Sądzę, że także dziś rozpocznę czytanie jego drugiego tomu: Nieco jestem w strachu, że biorąc takie moje tempo, uwinę z tym do końca tygodnia i weekend będę miał w posusze. Dopiero w poniedziałek udam się po zakup książek. Wczoraj dowiedziałem się od miłej dziennikarki z „Lubuskiej” (przejeżdżała przez Książ) kol. Elizy, że w Koźuchowie po raz wtóry otwierano... dworzec autobusowy. Kabaret! Byli za to zacni goście obok Jagaska, wszyscy z PO lub sympatycy! Czyli coś jest już na rzeczy. Będzie z tego odpowiednia nota, nawet mam roboczy ku temu tytuł: „Platforma Obywatelska puszcza już zajaczki Jagaskowi”. Jeszcze wczoraj nocą udało mi się znaleźć już notkę Elizy z tej hucpy! Przeróżające! Ręce mi już świerzbią, by opisać tę hucpę. Powinno mi się to udać dziś, jeżeli z ganku zaniknie atakujące mnie w tej chwili słońce na wysokich obrotach. Nie można spokojnie wysiedzieć tu, kolejny dzień z Afryką. Pryskam przeto, połączam się nieco sprawami gospodarczymi i... gotowaniem obiadu. Będzie ciężko, łokieć ciągle boli, zwłaszcza przy podnoszeniu dłoni wysoko. Czekam, aby jak najszybciej te cholerstwo zanikło. Maści nie stosuje, nic to nie daje. Jeżeli dziś wyskrobie zapowiadany tekst (może pod tytułem: „Hucpa na kożuchowskim autobusowym dworcu”), opublikuje, może być to po popołudniu... #

6, poniedziałek.

09:53. | Lepiej rozpocząć to wszystko od niedzieli. Takie coś trafiło mi się po raz pierwszy. Wyfraczony zostałem. Z rana nic nie zapowiadało katastrofy. Przed obiadem sprawnie jeszcze napisałem ten poniższy tekst „Gradobicie”, żwawy byłem. Po obiedzie rozpoczął się szturm ociężałości, zniewolenia umysłu, totalnego zmęczenia. Zdażyłem jeszcze prysnąć do p. Iwony, aby oddać do przeczytania książki, i to było wspaniałe, bo otrzymałem do lektury następne dwie pozycje. Jest to kontynuacja trylogii „Millennium” Stiega Larssona, napisana po śmierci autora przez Davida Lagercrantza, również szwedzkiego dziennikarza, znającego mechanizmy działania wywiadu szwedzkiego i policji. Rozpocząłem czytanie pierwszej części „Co nas nie zabije” (s.499). Druga rzecz to „Mężczyzna, który gonił swój cień”. Lagercrantz, oczywiście, posługuje się schematem Larssona, są też jego główni bohaterowie (Mikael Blomkvist, dziennikarz śledczy redakcji „Millennium” oraz hakerka nieokiełzana Lisbeth Salander), są nawiązania do poprzednich wątków „Millennium”, lecz po pierwszych stronach „Co nas...” odniosłem wrażenie, że to nie jest to. Pierwszy tom nawiązuje do sztucznej inteligencji, ataku hakerów i

cybernetyki. Autor tak sporo w książce umieścił fachowych terminów z cybernetyki, że nie można było tego sprawić, tym bardziej stanowiło to poboczne sytuacje. Toteż, po raz pierwszy od czasu mojego zaawansowania w czytaniu książek z dziedziny thrillerów i kryminałów, zacząłem poniektóre ustępy książki opuszczać! Mam nadzieję (jestem w czytaniu na stronie 100), że później odnajdę dusze Larssona. Ale po przeczytaniu tychże stron, bo się już ku temu zmuszałem! - mój organizm tak został wypatroszony z energii, wszędzie czułem martwość i ból, że strach mnie obleciał. Nic mi się nie chciało. Absolutnie jakbym nie żył! A do tego doszedł...łokieć! Wstając z łóżka tak podparłem się łokciem, że po pewnym czasie spuchł mi, jakby tam zjawiła się woda, no i po ruchach zamaszystych, zjawił się ból. Teraz nadal okolice łokcia mam opuchnięte i pulsuje słaby ból. Starość, cholera! Poniedziałek wita nas słonecznie, będzie również upał. Niebo z lekkimi chmurkami, lecz nic to nie oznacza, że spadną jakieś zabiedzone krople deszczu. Tekst "Gradobicie" funkcjonuje, ma dwa udostępnienia, komentarzy na razie żadnych. Planu działania na dziś nie mam. Boli łokieć. #

Zapowiada się gradobicie w USKOM-ie

Dyspozycyjność i funkcjonowanie miejskiej spółki ciągle wzbudza gorące emocje. Zarządzanie spółką w praktyce jest w rękach burmistrza. Etaty obsadza swoimi klakierami. Upolitycznił spółkę do granic upokorzenia mieszkańców.

KOŻUCHÓW,5.08.| Polityka lokalna | Kij w rozgorączkowane mrowisko włożył radny miejski, wiceprzewodniczący RM, Marcin Jelinek, kandydat w tegorocznych samorządowych wyborach na burmistrza. W ekskluzywnym wywiadzie dla "Tygodnik Regionalna" zasugerował, że zamierza zlikwidować Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych USKOM sp.z oo. Tutaj już nie chodzi, iż spółka spotyka prawie że z codzienną krytyką przekazywania dla sporej grupy ludności brudnej wody, uciążliwych chwilowych jej wyłączeń, braku planu na remont wiejskich hydroforni, wysokich stawek za wywóz nieczystości i wodę, nieterminowości w odbiorze śmieci – tu rzecz rozgrywa się na płaszczyźnie politycznej. Burmistrz Paweł Jagasek (przewodniczący powiatowych struktur Platformy Obywatelskiej) praktycznie przejął dowodzenie nad spółką. Uwłasnowolnił prezesa spółki, Sławomira Trojanowskiego, któremu jako tako udało się pozbyć koszmaru wielkich awarii wody w mieście, zwłaszcza w okresach kiedy jest jej wielkie zapotrzebowanie. Począł pozyskiwać również środki zewnętrzne na projekty. I na tym koniec. Bo to od Jagaska zależy kto ma w spółce pracować. Rozdaje stanowisko z partyjnym kluczem PO. Są to jego zagorzali cmokierzy. Wraz ze swoją rodziną i znajomymi królika będą stanowić dla Jagaska żelazny wyborczy elektorat. Dziś synonimem serwilizmu jest członek Zarządu spółki, Jacek Greń (aktywista PO), notoryczny kandydat na radnego w każdych wyborach i otrzymujący najmniej głosów. Swego czasu taką służalczością oznaczał się Paweł Mrowiec (otrzymał pracę z poręki burmistrza w USKOM-ie, będący wtedy zagorzałym wielbicielem PO), który obecnie jest kontrkandydatem Jagaska na fotel burmistrza z...PiS! Przypomnijmy, iż w Zarządzie, oprócz wspomnianego Grenia zasiadają jeszcze inni wielbiciele PO: Małgorzata Bąk i Waldemar Binder (ta pierwsza pracowała w kancelarii adwokackiej prominentnego członka PO, zaś druga osoba to radny z Komitetu Wyborczego Wadima Tyszkiewicza - startował z list PO do powiatu nowosolskiego). Czy są to osoby profesjonalnie przygotowane do takiej pracy? Absolutnie nie! Trojanowski od Jagaska otrzymuje desant nieudaczników! Jest więc na rzeczy, kiedy Jelinek mówi, że spółka obsadzana jest przez ludzi burmistrza i została upolityczniona, są tam głównie osoby powiązanie z PO. - Spółka wielu osobom źle się kojarzy, trzeba podjąć odważne decyzje – stwierdza. Chce stworzyć nowy podmiot prawny, który po likwidacji przejmie zadania i pracowników. Powinien to być referat gospodarczy w miejskim urzędzie. Na kontrreakcje Jagaska nie czekało się zbyt długo. Według przekazu fanpage "Twierdza Kożuchów" - "Do powyższego pomysłu odniósł się bardzo krytycznie burmistrz Paweł Jagasek, poprzez stwierdzenie, że takie pomysły działają na szkodę USKOM i Gminy Kożuchów, zagrażają wywalczonej dotacji i inwestycją na terenie miasta. USKOM rozpoczyna projekt dla aglomeracji Kożuchów". Pod umieszczonym tekstem pojawiło się kilkanaście komentarzy, zarówno przychylnych dla pomysłu Jelinka, jak i dyżurnych wielbicieli burmistrza. Najostrzej zareagowała nowa gwiazda czołobitności Jagaska, Jadwiga Gałka, która w swoim mało kulturalnym komentarzu, dorzuciła m.in.: - Jaki Ojciec taki sam Syn... Jestem i zostanę za USKOMEM. A Marcin Jelinek niech zostaje tam gdzie jego miejsce, to znaczy nigdzie – i oskarżyła ponadto, że "Twierdza Kożuchów" jest prowadzone przez... Marcina Jelinka ("proszę sprawdzić,jakie cechy negatywne ma M. Jelinek"); - Nic tu nigdy nie przeczytałam nic złego na jego temat!!! Więc jak Twierdza Kożuchów broni M. J. to proszę sprawdzić konto jego Taty, gdzie pisze od lat że Kożuchów to szambo" - komunikuje Gałka. Twierdza Kożuchów przy tej okazji ogłosiła małą ankietę: - Kto z państwa popiera pomysł likwidacji PUK USKOM sp. z o.o. przedstawiony przez radnego Marcina Jelinek, a kto jest przeciwny i popiera sprzeciw burmistrza Pawła Jagaska by pozostawić wszystko bez zmian? - pada takie pytanie. Za niespełna cztery dni pozyskamy odpowiedź. #5, niedziela.

09:17.| Na wystukanie słów zabrakło wczoraj spokojnego czasu. Po przeleceniu sieci internetowej, w

efekcie nic to nie przyniosło - zakasałem rękawy, wyciągnąłem kosiarkę i jazda na huzia! Z nieba, jak zwykle, począł cieknać żar. Trawa wysuszona, jedynie gdzieniegdzie zieleńsze kępy i mnóstwo karłowatych badyli zielska. Kurzyło się jak jasny gwint, toteż po chwili wyglądałem jak siwy murzyn albo górnik kopalni odkrywkowej. Dałem radę. Przetrwałem. Potem niebo w gębie, kiedy piłem po fajrancie piwo! Kończyłem czytać Elisabeth Herrmann „Wioska morderców”, która przy końcówce okazała się być wciągająca., zanikło moje wcześniejsze uprzedzenie. Jestem teraz bez żadnej lektury (zakup książek dopiero po 10-tym). Dramat. Dziś wyruszę do sąsiadki, p. Iwony aby oddać jej dwa tomy „Millennium”, być może uraczy mnie kolejnymi pozycjami. Leniuchowałem przeto i w łepetynie raczej miałem galimatias, z którego nic do pisania nie wykiłkowało. Scedowałem to na dziś: tekścik o nowym programie stowarzyszenia Czarna Struga i o propozycji czy likwidować USKOM. Jestem za tym, bowiem obecny burmistrz, który faktycznie ręcznie kieruje tą spółką, z niej zrobił sobie rezerwat dla swoich krakerów, upolityczniając ją przy okazji (PO). Wieczór spędziłem w ganku przy piwie i pykając sobie fajkę. Na tv nie miałem żadnej ochoty. Zbierało się pod koniec dnia na burzę, i rzecz jasna, nic z tego nie wyszło. Wieści donosiły, że w Kożuchowie popadało. Noc przyduszona spiekotą. A tutaj dziś o poranku zachmurzenie zza oknem i niespodziewanie o godz. 07:12 – spadł deszcz! Popadało zaledwie 20 minut i tyle z tego. Powietrze orzeźwiło się na moment, bowiem pisząc te słowa teraz – jest już na niebie słońce i powracają poprzednie klimaty. Sztabowcy gderają, że przez kilka kolejnych dni temperatura zleci o kilka stopni w dół, lecz nie będzie to odczuwalne – ziemia jest rozgrzana. Czekają nas kolejne upalne dni. Co teraz? Prawdę mówiąc nie chce mi się pisać tekstów, odkładam to na porę poobiednią. Zrobię sobie chyba delikatną kawę (rozpuszczalną plus łyżkę „Inki”) i popykam fajkę. Może nabiorę chęci do działania, a nie do dumania...#

3, piątek

08:57 | Pod wieczór pogrzmiewało, zjawiał się też orzeźwiający wiaterek, niebo poszarzało z odbłaskami pomarańczy dojrzałej. To tyle. Tymczasem o 18-ej w pobliskiej Nowej Soli było oberwanie chmury. My mieliśmy duchotę. Beznadziejność. Piątek nie ustępuje poprzednim tropikalnym dniom. Może jedynie typ, że od czasu do czasu śmignie podmuch wiatorku, przyjemność na sekundę. Wszelkie fizyczne prace prawie, że niemożliwe. Ale, trudno, czeka mnie koszenie trawy. Dziwne będzie to koszenie. Więcej piachu i wyschniętej i padłej trawy, lecz w górze dyndają kikuty zielska, a to paskudnie psuje wrażenie i krajobraz. Uczynię to w sobotę, tradycyjnie jako sobotni obrządek gospodarczy. Teraz idę rozprostowywać kości z nadzieją, że jeszcze potem powtórnie usiądę do maszynierii i jakiś tekścik wystukał (tu: akcję Czarnej Strugi).. Wklepuję tu przejmujący „list porzuconego psa”. Napisany z uczuciem przez człowieka, ale w pełni oddający myśli pieska. Kochajmy zwierzątka!

***** Czy pies przywiązuje się do właściciela? Psy mają umysł i emocje rozwinięte na poziomie trzyletniego dziecka. Psy odczuwają emocje np. empatię, przywiązanie czy poczucie bezpieczeństwa. Bardzo potrzebują bliskości z człowiekiem, wtedy mocno wzrasta u nich poziom szczęścia. To czy psy przywiązują się do właściciela jest bezsprzeczne. Poniżej znajduje się list napisany w imieniu porzuconego psa, który był bardzo przywiązany do swojego właściciela i rodziny. Rozerwie Wam serca.

List porzuconego psa

„Kiedy byłem szczeniakiem, bawiłeś się ze mną, a moje wybryki sprawiały, że się z tego śmiałeś. Nazywałeś mnie swoim dzieckiem i mimo wielu pogryzionych butów i zniszczonych poduszek, zostałem twoim przyjacielem. Za każdym razem, gdy coś przeskrobałem, groziłeś mi palcem i mówiłeś: „Jak mogłeś to zrobić?”. Chwilę później jednak złość ci mijała, wywracałem się na plecy, a ty drapałeś mnie po brzuchu. (...) Pamiętam te wszystkie noce, kiedy przytulałem się do ciebie w łóżku, słuchając twoich zwierzeń i skrytych marzeń. Chodziliśmy na długie spacerunki i razem biegaliśmy po parku.

Gdy dzieci trochę urosły, zostałem ich przyjacielem.

W domu ucinalem sobie długie drzemki, czekając aż wrócisz z pracy. Wreszcie zacząłeś spędzać tam coraz więcej czasu i rozglądać się za ludzkim partnerem. Czekałem na ciebie cierpliwie, pocieszałem, gdy spotkało cię rozczarowanie albo gdy miałeś złamane serce. Skakałem z radości, gdy wracałeś do domu zakochany. Ona, twoja żona, nie lubi psów. Mimo tego powitałem ją w naszym domu, okazałem jej szacunek i posłuszeństwo. Ty byłeś szczęśliwy, więc ja też. Kiedy urodziły się wasze dzieci, byłem zafascynowany ich zapachem i tak jak ty, chciałem się nimi opiekować. Tylko że ona i ty martwiliście się, że mogę zrobić im krzywdę, więc większość czasu spędzałem w innym pomieszczeniu. (...)

Gdy dzieci trochę urosły, zostałem ich przyjacielem. Wczepiały się w moje futro i podążały za mną niepewnym kroczkiem. Zaglądały mi w uszy, wsadzały palce do oczu, całowały po nosie. Uwielbiałem ich pieczyoty, twoje były przecież już takie rzadkie. Gdyby trzeba było, broniłbym dzieci swoim własnym życiem. (...)

Ostatnio dostałeś propozycję nowej pracy.

Ostatnio dostałeś propozycję nowej pracy. Razem z rodziną przeprowadzasz się do innego miasta. Niestety, w nowym miejscu nie można trzymać zwierząt. Podjąłeś właściwą decyzję, twoja rodzina dużo na tym zyska. Cieszyłem się jak zwykle na przejażdżkę samochodem, kiedy wyruszyliśmy w drogę do schroniska. Schronisko pachniało brakiem nadziei i strachem wszystkich psów i kotów. Wypełniłeś formularz i powiedziałeś: „Na pewno znajdziecie mu dobry dom”. Wzruszyli ramionami i popatrzyli na ciebie ze smutkiem.

Dobrze wiedzieli, co czeka psa w średnim wieku, nawet takiego z papierami. Siłą odgiąłeś zaciśnięte na mojej obroży palce swojego syna, który krzychał: „Tato, proszę nie pozwól im zabrać mojego psa!”. Martwię się o niego. Dałeś mu właśnie piękną lekcję przyjaźni, lojalności, miłości, odpowiedzialności i szacunku do życia... Unikając mojego wzroku, poklepałeś mnie po głowie. Uprzejmie odmówiłeś zabrania obroży i smyczy.

Zaszyłem się w kącie i czekałem

W schronisku dbają o nas na tyle, na ile pozwala im napięty harmonogram dnia. Karmią nas, ale nie mam jakoś apetytu. Na początku, za każdym razem gdy ktoś przechodził koło mojego boks, podbiegałem mając nadzieję, że zmieniłeś zdanie, że to wszystko to był tylko zły sen. Kiedy zdałem sobie sprawę, że nie mam co konkurować z roześmianymi szczeniakami, zaszyłem się w kącie i czekałem.

Życzę ci, aby każdy był ci tak wierny jak ja

Słyszałem jej kroki, gdy pod koniec dnia szła po mnie. Poprowadziła mnie między wybiegami do osobnego pomieszczenia. Panowała tam błoga cisza. Posadziła mnie na stole, podrapała za uszami i powiedziała, że bym się nie martwił. Serce waliło mi w oczekiwaniu na to, co miało się zdarzyć. (...)

Kobieta delikatnie założyła na moje łapy opaskę. Łza poleciała jej po policzku. Chciałem ją pocieszyć tak jak pocieszałem ciebie przez lata i polizałem ją po twarzy. Pewnym ruchem wkuła mi igłę do żyły. Poczułem, jak ta zimna substancja rozchodzi się po moim ciele. Zasnijając spojrzałem w jej oczy i szepnąłem cichutko: „Jak mogłaś?”. Kobieta rozumiała psi język i odpowiedziała: „Tak mi przykro”. Potem przytuliła mnie i pospiesznie tłumaczyła, że pomoże mi znaleźć się w lepszym miejscu, gdzie nikt o mnie nie zapomni, nie porzuci. To miejsce przepełnione jest miłością, tam jest inaczej niż na ziemi. Zbierając resztki sił, delikatnie poruszyłem ogonem, próbując wyjaśnić kobiecie, że to nie do niej były moje słowa. To do ciebie, mój Ukochany Panie, mówiłem. Będę zawsze myśleć o tobie i czekać na ciebie po tamtej stronie. Życzę ci, aby każdy był ci tak wierny jak ja”.

#

2, czwartek.

10:54. | Wczoraj przeżyliśmy, to i dzisiaj także się nie poddamy! Skwar z niebios się leje, człowiek spowolniony, mało co myślący. Pisząc te swe rozgorzałe myśli, pocę się na potęgę, więc trzeba stąd jak najszybciej pryskać. Jestem tu jedynie dla zasady, aby swoich zagorzałych śledzących nie zwieść. Moje myśli są w obłokach, a to oznacza, że nic skonkretyzowanego nie uczynię, tym bardziej, że coś mi na tej stronie pieprznięło i wszelkie funkcje mam przykryte na czarno, takim paskiem, jak przestępcom oczy zakrywa się. Cóż, kurwa, znów niepotrzebnego nacisnąłem?! W tym tropiku nawet lektura się oddala, próbowałem czytać po 20-ej, bo też i tv, zwłaszcza TVP nie można oglądać, lecz spasowałem, no, może bym ten maraton przeciągnął, gdyby „Wioska morderców” była w stylu Larssona i jego „Millennium”. Oczywiście sprawnie (po ernerdowsku?) napisana, akcja rozwija się, a napięcie na takim samym stabilnym poziomie. W sieci bez bodźców do napisania newsa, świta mi coś o tekściku o akcji stowarzyszenia Czarna Struga, wyłowię jakieś tam materiały – napiszę. Na razie stąd uciekam, zrobię sobie wycinki prasowe, potem może i natchnienie się ku mnie przyczłapie. Jeżeli powstanie jakiś w międzyczasie news (czuję, że mam ku temu energię), też będzie w pierwszej kolejności na FB...#

1, środa.

08:45. | Toteż witajmy w sierpniu. Wczoraj ponoć miało być apogeum upałów, przynajmniej w naszej okolicy, Kreski termometrów skakały powyżej 35 stopni C. To oficjalnie. Podobno to jeszcze nie koniec. Warzywa padły. W miejscowym sklepie kilogram korzenia pietruszki polskiej – to wydatek 15 zł! (cena rynkowa również kosmiczna – 12-13 zł). Banan o wiele wiele tańszy, Afryka. Miałem zamiar kosić odradzającą się po kilkudziesięciu kroplach deszczu trawę. Mam wolne. Trawa padła. Kikuty zielska również. Poranne doniesienia przekazują, iż dziś powinien być kulminacyjny dzień tropików z rodem Ingolfa i Julii. Ponoć 35 C w cieniu. Na niebie żadnej w tej chwili chmurki. Niebo wysokie i jasno błękitne. Trudno pozbierać swe myśli. Nawet jest ociążale czytać moją lekturę na bieżący czas: Elisabeth Herrmann „Wioska morderców”. Lekko mnie treść wciąga, rzecz jasna nie tak jak to czynił Larsson ze swoim „Millennium”. Jest nie do pobicia (na razie). Nie mogę sprecyzować swoich planów na ten dzisiejszy tropik. Pot leci prawie że strumieniem. Kończę siedzenie przy laptopie, idę do chłodnego pomieszczenia, aby na stacjonarnym wklepać te swe rozbrykane myśli na e-serwis „Gońca”.